Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102498,Burza.html

Operacja „Ostra Brama”. Polsko-sowiecki patrol na ulicy Wielkiej w Wilnie, lipiec 1944 r. (ze zbiorów CAW)

ARTYKUŁ

„Burza”

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 31.07.2023

W pierwszych dniach stycznia 1944 r. oddziały Armii Czerwonej przekroczyły wschodnią granicę II Rzeczypospolitej. Pojawił się, rozważany do tej pory jedynie teoretycznie, problem, jak w sytuacji takiej powinny zachowywać się organa państwa podziemnego, a w pierwszym rzędzie oddziały Armii Krajowej.

W miarę upływu czasu opór, zarówno zbrojny, jak i cywilny, nasilał się. Rzec można, iż niekorzystnym z polskiego punktu widzenia zmianom na arenie międzynarodowej towarzyszył w okupowanym kraju proces odwrotny, a jego istotą było rozszerzanie się wpływów państwa podziemnego. Sprzyjały mu przekształcenia organizacyjne, jak choćby połączenie w początkach lipca 1943 r. Kierownictwa Walki Cywilnej z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej w jednolitą strukturę – Kierownictwo Walki Podziemnej, i konsekwentne wprowadzanie w życie akcji scaleniowej (w końcu 1943 r. AK podporządkowały się oddziały „Uderzenia", a w marcu 1944 r. podpisano umowę scaleniową z NSZ, choć, dodajmy, zrealizowaną jedynie częściowo).

Niekorzystnym z polskiego punktu widzenia zmianom na arenie międzynarodowej towarzyszył w okupowanym kraju proces odwrotny, a jego istotą było rozszerzanie się wpływów państwa podziemnego.

Główna siła podziemia, Armia Krajowa, rosła więc liczebnie, krzepła organizacyjnie (latem 1944 r. skupiała już bez mała 400 tysięcy zaprzysiężonych członków) i była w stanie, dzięki oddziałom leśnym, przejmować kontrolę nad sporymi połaciami kraju, głównie na Lubelszczyźnie i w Kieleckiem.

Siły orientujące się na Moskwę pozostawały przez cały ten czas, pomimo podejmowanych wysiłków, marginesem, aczkolwiek był to – szczególnie od momentu przekształcenia GL w Armię Ludową – margines znaczący. Do pewnego stopnia wynikało to z faktu, że w obrębie PPR-u od jesieni 1943 r. (po aresztowaniu Findera) do głosu doszli działacze wywodzący się z kraju, których głównym przedstawicielem był Władysław Gomułka, w organizacji wojskowej zaś Marian Spychalski. Demokratyczne frazesy, którymi przesiąknięte były PPR-owskie deklaracje programowe, nie mogły jednak przesłonić faktu, iż rzeczywistym dysponentem polskich komunistów była Moskwa. Fasadowe struktury, w rodzaju powołanej do życia na przełomie 1943 r. i 1944 r. Krajowej Rady Narodowej, służyć miały jedynie przejęciu, z przyzwolenia Kremla, władzy.

W gabinecie Mikołajczyka uwidoczniły się podziały. Przeważać zaczęli zwolennicy

kompromisu, aczkolwiek nie kapitulacji. Nie zgadzano się, co prawda, by podstawą terytorialnych rokowań stała się linia Curzona, ale w ogóle dopuszczono możliwość dyskusji w tej sprawie.

Perspektywa, że ziemie polskie znajdą się, za przyzwoleniem zachodu, w radzieckiej strefie wpływów, od początku 1944 r. stawała się zaś coraz czytelniejsza. Z popierania interesów Polski zaczęli się wycofywać, i to bez zbytniego dyplomatyzowania, Brytyjczycy. W styczniu i lutym z polskimi politykami konferował sam Churchill, przekonując swych rozmówców, by wyrazili zgodę na linię Curzona jako wschodnią granicę Polski w zamian za rekompensaty na zachodzie i północy.

Pozbycie się zaś „reakcyjnych” polityków, a zwłaszcza gen. Sosnkowskiego, stwarzało dodatkowo szansę na powrót rządu emigracyjnego do kraju i objęcie, za zgodą Moskwy, władzy. Brytyjski premier nie ukrywał, że w razie oporu miejsce legalnych władz RP zajmą posłuszne woli Moskwy marionetki.

Chwiejny grunt

W gabinecie Mikołajczyka uwidoczniły się podziały. Przeważać zaczęli zwolennicy kompromisu, aczkolwiek nie kapitulacji. Nie zgadzano się, co prawda, by podstawą terytorialnych rokowań stała się linia Curzona, ale w ogóle dopuszczono możliwość dyskusji w tej sprawie. Wyobrażano sobie, iż tymczasowa linia demarkacyjna, kontrolowana również przez reprezentantów rządów zachodnich, przebiegać będzie na wschód od Wilna i Lwowa. Odrzucono jednak, jako wynikające z nacisków zewnętrznych, wszelkie pomysły dotyczące personalnych roszad w obrębie najwyższych władz RP.

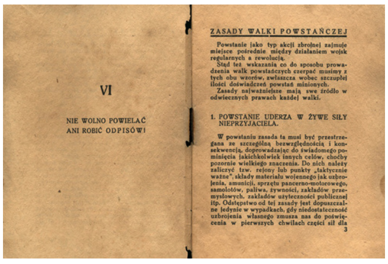
VI

NIE WOLNO POWIELAĆ ANI ROBIĆ ODPISÓW!

ZASADY WALKI POWSTAŃCZEJ

Powstanie jako typ akcji zbrojnej zajmuje miejsce pośrednie między działaniem wojsk regularnych a rewolucją.

Stąd też wskazania co do sposobu prowadzenia walk powstańczych czerpać musimy z tych obu wzorów, zwłaszcza wobec szczupłej ilości doświadczeń powstań minionych.

Zasady najważniejsze mają swe źródło w odwiecznych prawach każdej walki.

1. POWSTANIE UDERZA W ŻYWE SIŁY NIEPRZYJACIELA.

W powstaniu zasada ta musi być przestrzegana ze szczególną bezwzględnością i konsekwencją, doprowadzając do świadomego pominięcia jakichkolwiek innych celów, choćby pozornie wielkiego znaczenia. Do nich należy zaliczyć tzw. rejony lub punkty „taktycznie ważne", składy materiału wojennego jak uzbrojenia, amunicji, sprzętu pancerno-motorowego, samolotów, paliwa, żywności, zakładów przemysłowych, zakładów użyteczności publicznej itp. Odstępstwo od tej zasady jest dopuszczalne jedynie w wypadkach, gdy niedostateczność uzbrojenia własnego zmusza nas do poświęcenia w pierwszych chwilach części sił dla

3

Wydane przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze drukiem w

ograniczonym nakładzie „Zasady walki powstańczej” (ze zbiorów Marka Ney-Krwawicza)

To kompromisowe stanowisko, sprzeczne z sugestiami Stalina i decyzjami teherańskimi, nie zadowoliło Churchilla. W ostatnich dniach lutego złożył on na forum Izby Gmin oświadczenie, że rząd brytyjski gotów jest zaakceptować propozycje Kremla odnośnie terytorialnego kształtu Polski, którego to, jego zdaniem, Wielka Brytania nigdy nie gwarantowała. I choć polski minister spraw zagranicznych oświadczenie to gwałtownie oprotestował, stało się jasne, iż brytyjski sojusznik nie ma zamiaru, dbając o swe własne interesy, kierować się sentymentami.

> Od AK-owców zażądano, by podporządkowali się rozkazom Berlinga, a ponieważ było już wiadomo, że Rosjanie rozbrajają, a nawet niszczą mniejsze oddziały polskie, znaczna część dywizji zdołała przebić się do lasów parczewskich. Ci, którym się to nie udało, zostali rozbrojeni.

Brytyjczycy, lekceważąc polityczne interesy Polski, nie wahali się natomiast wykorzystywać bojowego zapału polskiego żołnierza. O żołnierskich walorach Polaków przekonali się już podczas powietrznej batalii o Anglię, a potem w trakcie kampanii afrykańskiej (choćby podczas walk o Tobruk). Trudno się więc dziwić, że w kwietniu żołnierze II Korpusu zostali rzuceni do przełamania „linii Gustawa”, broniącej dostępu do Rzymu. Doświadczenia pierwszego, krwawego ataku zostały doskonale wykorzystane przez gen. Andersa i jego sztab, toteż gdy 12 maja 1944 r. ruszyło decydujące natarcie, polski żołnierz, choć obficie barwił swą krwią upamiętnione pieśnią „czerwone maki”, to jednak zajął zaciekle broniony przez elitarne niemieckie oddziały klasztor na Monte Cassino i okoliczne wzgórza. Wieść o tych bohaterskich zmaganiach krzepiła serca w kraju, przywracała otuchę, nie mogła jednak zmienić realiów politycznych. Te zaś, przy biernej postawie zachodnich aliantów, wyznaczał Stalin.

Wrogi sojusznik

W pierwszych dniach stycznia 1944 r. oddziały Armii Czerwonej przekroczyły wschodnią granicę II Rzeczypospolitej. Pojawił się, rozważany do tej pory jedynie teoretycznie, problem, jak w sytuacji takiej powinny zachowywać się organa państwa podziemnego, a w pierwszym rzędzie oddziały Armii Krajowej. Nadszedł, innymi słowy, czas, by wprowadzić w życie plan oznaczony kryptonimem „Burza".

Wypada przypomnieć, iż zbrojne siły podziemia przygotowywały się do momentu, gdy pokonane i zdemoralizowane niemieckie oddziały będą mogły stać się łatwym celem ataku. Wariant ten w miarę upływu czasu był coraz mniej realny, ale realną stawała się ewentualność pojawienia na terytorium państwa polskiego Armii Czerwonej.

> Na Wołyniu już w lutym 1944 r. doszło do pierwszego zetknięcia się oddziałów Armii Krajowej z Armią Czerwoną.

W tej sytuacji, po uzgodnieniach pomiędzy krajem a Londynem, zapadła decyzja, by w momencie zbliżania się sił rosyjskich podejmować na tyłach wojsk niemieckich wzmożone działania dywersyjne, Armię Czerwoną traktować zaś jako sojusznika. Oznaczało to występowanie w roli gospodarza oswabadzanych terenów (władze podziemne byłyby w tym przypadku jawnymi organami rządu RP), przy czym, w przypadku ewentualnych represji, nastąpiłby powrót do form konspiracyjnych. Nie było też mowy o podejmowaniu jakichkolwiek form współdziałania z armią dowodzoną przez Berlinga, do której władze sowieckie zarządziły wiosną 1944 r. przymusowy pobór na Wołyniu i Podolu.

Jeden z oddziałów 27. WDP AK na koncentracji (ze zbiorów Światowego Związku Żołnierzy

Armii Krajowej Okręg Wołyń)

Na Wołyniu już w lutym doszło do pierwszego zetknięcia się oddziałów AK z Armią Czerwoną. Główną siłą uderzeniową AK w tym rejonie była 27 DP, dowodzona przez Jana Kiwierskiego „Oliwę". Zgrupowanie to, o znacznej sile bojowej (ponad 6 tysięcy żołnierzy), poza prowadzeniem działań dywersyjnych, wymierzonych głównie przeciwko niemieckim liniom komunikacyjnym, chroniło przede wszystkim polskie wsie i miasteczka przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Pierwsze doświadczenia z kontaktów z Rosjanami napawały optymizmem. Na mocy umowy, zawartej w końcu marca z dowódcą operującej w tym rejonie armii sowieckiej, gen. Siergiejewem, dywizja funkcjonowała jako oddział sojuszniczy. Umowę tę szybko zakwestionowali jednak reprezentanci NKWD, z którymi dowództwo dywizji zetknęło się po wyrwaniu się z niemieckiego okrążenia nad Turwią (dywizją dowodził już wówczas, po śmierci Kiwierskiego, Tadeusz Sztumberk-Rychter).

> Po wyparciu Niemców, po zachłyśnięciu się wolnością, po wywieszeniu biało-czerwonych sztandarów i zajęciu budynków administracyjnych następowały aresztowania.

Od AK-owców zażądano, by podporządkowali się rozkazom Berlinga, a ponieważ było już wiadomo, że Rosjanie rozbrajają, a nawet niszczą mniejsze oddziały polskie, znaczna część dywizji zdołała przebić się do lasów parczewskich. Ci, którym się to nie udało, zostali rozbrojeni. Żołnierze trafili do I Armii. Oficerów wywieziono do łagrów.

Podobny schemat – wpierw współdziałanie bojowe, potem represje – zaczął się odtąd powtarzać w miarę przesuwania się frontu na zachód. Oddziały AK toczyły na zapleczu frontu krwawe bitwy z Niemcami – z 6 na 7 lipca siły wileńskiego okręgu AK dowodzone przez płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka" zdobyły Wilno, w końcu lipca 5 DP i 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich zaatakowały Niemców we Lwowie, siły okręgu lubelskiego zajęły Bełżec, Kock i Lubartów, a wespół z Rosjanami Chełm, Dęblin, Lublin i Zamość. Podobnie działo się w okręgu białostockim, krakowskim, warszawskim…

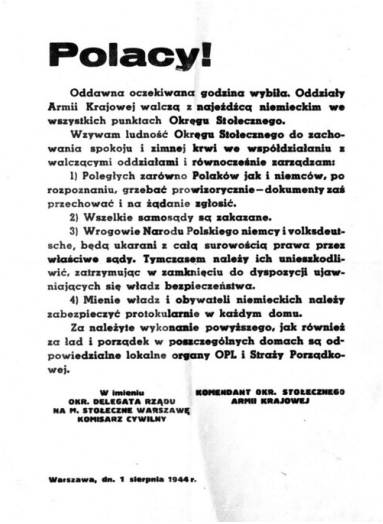

Polacy!

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi oddziałami i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie – dokumenty zaś przechować i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie Narodu Polskiego niemcy i volksdeutsche, będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokularnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego, jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

W imieniu
OKR. DELEGATA RZĄDU
NA M. STOŁECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY

KOMENDANT OKR. STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa, dn. 1 sierpnia 1944 r.

Ulotka komendanta Okręgu Warszawskiego AK i cywilnych stołecznych władz Polskiego Państwa Podziemnego zawiadamiająca o rozpoczęciu powstania, 1 VIII 1944 r. (ze zbiorów NAC)

Smutny koniec

Po wyparciu Niemców, po zachłyśnięciu się wolnością, po wywieszeniu biało-czerwonych sztandarów i zajęciu budynków administracyjnych następowały aresztowania. Starano się przy tym wpierw separować oficerów od żołnierzy. W Puszczy Rudnickiej i w Boguszach uwięziono kadrę okręgu wileńskiego. We Lwowie aresztowano płk. Władysława Filipowicza i delegata rządu, Adama Ostrowskiego. W Wilnie również uwięziony został delegat, Zygmunt Fedorowicz. Żołnierzy wcielano przymusowo do armii Berlinga. Odmowa była równoznaczna z wywózką. Przedtem gromadzono ich jednak w specjalnych obozach. Na Litwie w Miednikach Królewskich, na Lubelszczyźnie wpierw w Majdanku, a potem Skrobowie nieopodal Lubartowa i Kraskowie pod Włodawą. Niektóre oddziały, najczęściej w rozproszeniu, usiłowały się przebijać z bronią w ręku. W ten sposób pod Surkontami poległ, wraz z częścią swych żołnierzy, płk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”.

Rosjanie, goniąc przed sobą Niemców i niszcząc struktury państwa podziemnego, zbliżali się do Warszawy. W stolicy zaś przygotowywano się do „godziny W”.

Akcja „Burza” w syntetycznej informacji. Infografika przygotowana przez Oddział IPN w Warszawie

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ